



## Mirosław Derecki

### „HUBAL” NA EKRANIE.

### 34 LATA PO WRZEŚNIU

Zainteresowanie „sprawą” majora „Hubala”, legendarnego dowódcy Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego z pierwszych miesięcy wojny, osiągnęło apogeum. Po kilku książkach rzucających nowe światło na historię tego oddziału i sylwetką jego dowódcy, jakie ukazały się w ciągu ostatnich dwóch lat, wszedł właśnie na ekrany barwny, panoramiczny „Hubal” w reżyserii Bohdana Poręby. Film stworzony z rozmachem, z sercem, a co najważniejsze - z szacunkiem dla prawdy historycznej o człowieku, którego postawa patriotyczna oraz działalność wzbudziły swego czasu tyle sprzecznych opinii i tyle dyskusji: bohater czy szaleniec? Późno wprowadzie, bo w trzydzieści lat po swojej śmierci, odnosi jednak „Hubal” zwycięstwo: zrozumieliśmy, że „święte szaleństwo” majora było po prostu odruchem gorącego patriotyzmu narodu, który w tamtych warunkach mógł się wyrazić właśnie w działalności jednostki.

Bohater czasu wojny... Dla współczesnego człowieka - problem o zacierających się coraz bardziej konturach. Zmarły niedawno jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich lekarzy i filozofów, prof. dr Antoni Kępiński, poruszając w swej książce „Rytm życia” zagadnienia ideału bohatera pisze: Nie wiadomo jeszcze, jaki ma być bohater naszej epoki, ale wiadomo, że ideał bohatera wojennego nie jest już pierwszoplanowy. Problem bohatera nie stał się jednak dla człowieka obojętny. Tendencje heroiczne istnieją u każdego człowieka, zwłaszcza w młodzięcym okresie życia, a właściwe ukształtowanie ideału bohatera odgrywa ważną rolę w rozwoju osobowości.

Czy był zatem sens sięgania po tak mocny środek masowego przekazu, jakim jest film, i kierowania uwagi szerokich rzesz społeczeństwa na sprawę bądź co bądź dawno przebrzmiałą? Czy warto było, kiedy nie trudno przewidzieć, że po filmie musi rozpętać się nowa fala dyskusji na temat odosobnionego wydarzenia sprzed ponad ćwierćwiecza? Tak. Bo w przypadku i autentycznego i filmowego „Hubala” rzecz idzie nie o wizerunek nieustraszonego ułana, szarżującego w romantycznym zapale na szeregi wroga,

przerastającego wszystkich wokół siłą, odwagą, poświęceniem i szlachetnością uczuć, ale o jednostkę ludzką niezwykle złożoną i skomplikowaną, próbującą rozpaczliwie odnaleźć swoje miejsce w otaczającym ją świecie.

Majora „Hubala” można, oczywiście, rozpatrywać w aspekcie heroiczno-batalistycznym, ale o ileż bardziej interesujący, godny zainteresowania i „współczesny” staje się on wówczas, kiedy spojrzymy nań od strony „humanistycznej”, wojenną scenerią traktując tylko jako barwne tło. Tak rozumiany przypadek majora „Hubala” staje się punktem wyjścia dla dyskusji na temat istoty poczynań ludzkich, na temat skomplikowanych problemów bohaterstwa i patriotyzmu pojmowanych w jak najszerszym aspekcie.

W książce „Tropem majora „Hubala”, a następnie w wystawionej na scenie Teatru im. J. Osterwy w Lublinie sztuce „Sprawa majora „Hubala”, starałem się zwrócić uwagę czytelnika i widza właśnie na ludzką złożoność postaci majora, mogącą stanowić punkt wyjścia do dyskusji na temat zagadnień bardziej ogólnych i nurtujących współczesne społeczeństwo i... najczęściej dyskusje rozpoczęte podczas spektaklu znacznie przekraczały zaplanowany czas jego trwania. Dlaczego tak się działo? Bo - posłużę się znowu słowami prof. Kępińskiego: człowiek współczesny stanął wobec trudnego zadania wypracowania nowego modelu bohatera i nowych form widzenia swej przeszłości i przyszłości oraz uporządkowania rozszerzonego pola świadomości. Dlaczego to zdanie tak bardzo jest ważne w dyskusji o „Hubalu”? Bo „Hubal” jest postacią trudną i skomplikowaną. A bohater trudny i skomplikowany jest modelem współczesnego bohatera.

Błędne i krzywdzące nieraz oceny majora „Hubala” wynikały nie tylko z ahistorycznego traktowania jego samego i jego partyzantki, ale również ze zbyt powierzchownego wglądu w historię życia, a co za tym idzie i w psychikę, mentalność, osobowość majora Henryka Dobrzańskiego, zanim jeszcze stał się on słynnym „Hubalem”. Wyrwany z kontekstu przez krytyka taki czy inny postępek majora w okresie jego działalności partyzanckiej, mógłby być zupełnie inaczej zrozumiany i oceniony przez tego samego krytyka, gdyby znał on motywy owego postępku mające swoje źródło w historii całego życia „Hubala”. Trudno się dziwić, że przy takiej powierzchowności chrzczono bez opamiętania „Hubala” mianem „szalonego”, „wściekłego”, „warchoła”, „wieży nonsensu”, a jeden ze znanych krytyków i publicystów działalność Oddziału Wydzielonego określił jako sprawę „mocno wątpliwą”. Z goryczą pisał później Marek Szymański - „Sęp”, oficer oddziału i autor wydanej w latach późniejszych, bogato udokumentowanej książki „Oddział majora „Hubala”: *Gdy w końcu września 1939 r. mjr Dobrzański poprowadził chcących się bić dalej ulanów z Puszczy Augustowskiej pod Warszawę, a następnie w lasy Kielecczyny - ani przypuszczali że po latach niektórzy publicyści oprawią jego dzieje jak XVII-wieczny sztych w*

*ramy ochlapane błotem. A przyjmąwszy taką anachroniczną wizję majora i jego żołnierzy, będą się z nimi rozprawiać po swojemu, tworząc mity i legendy.*

Dzisiaj te sprawy mamy już za sobą, a film *Poręby* został nakręcony z całym szacunkiem dla prawdy o „Hubalu”. Ale ze zrozumiałych, kompozycyjnych względów ów piękny, żołnierski epos, kładący przecież główny akcent na historię Henryka Dobrzańskiego w okresie, kiedy stanął on na czele Oddziału Wydzielonego „przemycy” dzieje życia majora do wybuchu wojny tylko w dialogach, w „podskórnej” warstwie rysunku postaci, zagranej przekonująco przez Ryszarda Filipskiego, i w ten sposób mogą one do pewnego stopnia umknąć uwadze niezorientowanego bliżej widza. Warto więc chyba w tym miejscu przypomnieć, kim był major „Hubal” zanim pamiętnego wrześniowego dnia wypowiedział posłuszeństwo dowódcy, Jerzemu Dąbrowskiemu, i przejął pułk pod swoją komendę, aby poprowadzić go na odsiecz Warszawie, a następnie... ku dramatycznej historii Oddziału Wydzielonego.

Henryk Feliks Józef Dobrzański urodził się 22 czerwca 1897 r. w Jaśle w rodzinie ziemiańskiej, zubożałej po powstaniu styczniowym. W domu panowała atmosfera gorącego patriotyzmu i kultywowania wojskowych tradycji rodzinnych, matka - Maria z Lubienieckich była córką znanego powstańca z 1863 r., Włodzimierza Lubienieckiego, a wnuczką oficera z powstania listopadowego - Hipolita Lubienieckiego. Odznaczający się od dziecka niezwykłą fantazją i zamiłowaniem do jazdy konnej Henryk, jako siedemnastoletni słuchacz wydziału agronomii w Krakowie, zgłasza się w grudniu 1914 r. do Legionów. Służy w 2 pułku ułanów Legionów Polskich, po buncie legionistów pod Rarańczą zostaje internowany w obozie Saldabos na Węgrzech. Przebrany ucieka pod kulami z obozowego lazaretu; przemyczony przez maszynistę na lokomotywie wraca w rodzinne strony. W listopadzie 1918 r. zgłasza się do swego macierzystego pułku, który nosi obecnie imię 2 Pułku Szwalożerów Rokitańskich i z pułkiem tym na wiele lat łączy swoje losy. Szybko awansuje, znany jest z odwagi, skrupulatności i koleżeńskości. Czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i *Virtuti Militari* V klasy. W 1922 r. otrzymuje awans na rotmistrza, a przełożeni typują go do Szkoły Sztabu Generalnego. Jednak do SSG Dobrzański nie trafia. Jego kariera wojskowa ulega nagle zahamowaniu. Musi mieć wielu wrogów, bo ma naturę zadzierzystą, jest człowiekiem niepokornym, krytykującym otwarcie karierowiczostwo i sytuację wojskową. Nie wychodzi też na dobre Dobrzańskiemu powiązanie - poprzez żonę - z rodziną Hallerów. Dopiero w 1927 r. zostaje awansowany do stopnia majora, wówczas, gdy jest już od kilku lat znakomitym sportowcem, przydającym polskiemu jeździectwu licznych laurów na zawodach międzynarodowych. Znajduje się przez kilka lat w ścisłej czołówce jeździeckiej, ramię w ramię z Szoslandem, Rómmlem i Królikiewiczem. Tylko w 1925 i 1926 r. brał udział w 54

konkursach podczas 7 zagranicznych metingów, zdobywając łącznie 21 różnych nagród. Podczas zawodów w Londynie otrzymuje od księcia Walii złotą papierośnicę za wykonanie dwóch najlepszych parcoursów. W 1928 r. wchodzi w skład ekipy jeździeckiej reprezentującej Polskę na Olimpiadzie w Amsterdamie. Tymczasem zawodowe, wojskowe sprawy układają się Dobrzańskiemu nie najlepiej. Zaczyna „wędrować” po różnych pułkach. Jest oficerem w 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Grudziądzu, w 1929 r. zostaje przeniesiony do 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego stacjonującego w Rzeszowie, w 1934 r. obejmuje stanowisko kwatermistrza w 2 Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, a w 1936 r. - dowódcy szwadronu zapasowego 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie. Niechętni mu dowódcy urabiają o Dobrzańskim opinią, że to doskonały oficer czasu wojny, ale do życia koszarowego nie nadaje się. Powie o nim w przyszłości gen. Juliusz Rómmel, że...*Henia wszyscy lubili, ale przełożeni woleli nie mieć go w swoich jednostkach. Chętnie się go pozbywali.*

Rozgoryczony i głęboko urażony decyduje się Dobrzański w ostatnim okresie poprzedzającym wojnę, na wystąpienie z wojska, wojska, w którym przez kilkanaście lat, nie awansując, dorobił się jedynie złośliwego przydomku - „żelaznego majora”. Wybuch wojny całkowicie odmienia sytuację. Jego zdolności wojskowe i wojenne doświadczenie zostają znów docenione, „oficer czasu wojny” obejmuje stanowisko zastępcy dowódcy 110 pułku ułanów, znajdującego się pod dowództwem ppłk. Jerzego Dąbrowskiego. Rozpoczyna się wojenna epopeja majora „Hubala”...

Dzieje Oddziału Wydzielonego majora „Hubala” są w tej chwili opracowane dość wyczerpująco. Mniej natomiast w owych opracowaniach wiadomości na temat 110 pułku ułanów, z którego „wylął” się Oddział Wydzielony. Jest, oczywiście, znana droga bojowa pułku, natomiast poza kilkoma nazwiskami niewiele wiemy o jego organizacji, oficerach i żołnierzach. Warto więc tutaj przytoczyć parę faktów\*).

110 pułk ułanów utworzony ok 15 września 1939 r., wchodził wraz z 101 i 102 pułkiem ułanów oraz 103 pułkiem szwoleżerów w skład rezerwowej Brygady Kawaleri pozostającej pod dowództwem płk. Edmunda Heldut-Tarnasiewicza, a podporządkowanej Grupie gen. Przeździeckiego. Na czele 110 pułku ułanów stał ppłk. Jerzy Dąbrowski z 13 pułku ułanów, powołany do wojsk ze stanu spoczynku oraz jego zastępca, mjr Henryk Dobrzański - powołany ze stanu nieczynnego (!) Kwatermistrem był rtm. Napoleon Kostancecki z 10 p.uł. adiutantem - rtm. Witold Biliński (3 p.szw.), oficerem ordynansowym - ppor. Rez. Tadeusz Herniczak (10 p. uł.), oficerem taktycznym pułku późniejszy „hubalczyk”, kapitan saperów Maciej Kalankiewicz, oficerem gospodarczym - wch. Tadeusz Kalaszkiewicz, lekarzem - dr Kosiński, a kapelanem ks. Bolesław Godlewski. I szwadronem pułku dowodził rtm. Tomasz

Dworzecki-Bohdanowicz (10 p.uł.) na czele II szwadronu - rtm. Wiktor Moczulski (9PSK), wreszcie IV szwadronem dowodził - rtm. Waław Florowski (9 PSK). Pułk miał szwadron CKM dowodzony przez por. Sławomira Holoubka (10 PSK), pluton PPANC pod dowództwem ppor. Jana Magrowicza (10 p.uł.) taborem pułku dowodził por. rez. Maciej Maliszewski.

Są to oczywiście nazwiska tylko oficerów pełniących ważniejsze funkcje, charakter niniejszej publikacji nie pozwala na podanie wszystkich nazwisk i funkcji. Być może jednak nawet ta wycinkowa informacja sprowokuje któregoś z żyjących żołnierzy jednostki do odezwania się i rozszerzenia naszych wiadomości o drodze bojowej majora Henryka Dobrzańskiego - „Hubala”.

Na razie obejrzyjmy, jak na ekranie major Dobrzański, ze słowami: „Na moją komendą, obejmuję pułk!” wchodzi do historii i do mądrej legendy.

\*) Na podstawie niepublikowanej pracy Janusza Wielhorskiego – „Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939. Ordere de bataille i obsady personalne” znajdującej się w Instytucie im. W. Sikorskiego w Londynie.

Pierwodruk: „Kamena”, 1973, nr 18, s. 4.